



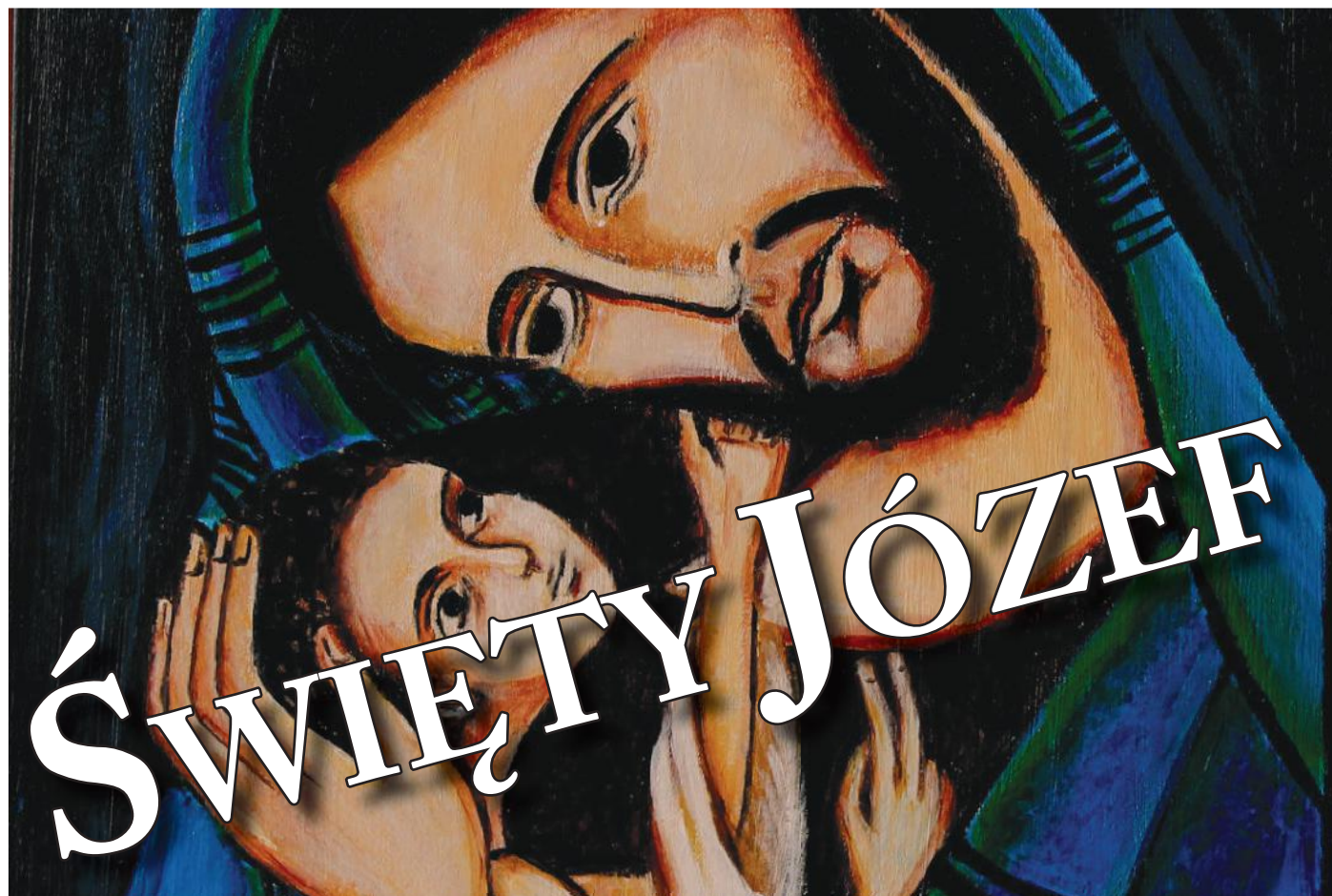
SKAŁA

DRUGA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

17 MARCA 2019

9(411)

TYGODNIK DOSTĘPNY NA WWW.SWLUKASZ.WAW.PL



ŚWIĘTY JÓZEF

OTO SŁOWO PANA

Gdy (Jezus) się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniący białe. (Łk 9, 29).

Może nieco nas dziwić fakt, że przeżywając 2 Niedzielę Wielkiego Postu, rozważamy Ewangelię o Przemienieniu Pańskim. Piotr, Jan i Jakub stali się świadkami niecodziennego wydarzenia – ujrzeli blask Boskiej chwały: przemieniony wygląd twarzy Pana Jezusa i lśniący białe odzienie (*jak żaden na ziemi wytwórca sukna wybielić nie zdoła* – Mk 9, 3). Przemienienie się Jezusa zostało jeszcze dodatkowo spotęgowane kolejnymi wydarzeniami – ukazaniem się Mojżesza i Eliasza oraz głosem Ojca przemawiającym z obłoku: *To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!* (Łk 9, 35).

W pierwszym i drugim czytaniu Liturgii Słowa również zachodzi pewne „przemienienie”. Bóg zawiera przymierze z Abramem i oddaje mu w posiadanie nowy kraj *od Rzeki Egipskiej aż do wielkiej rzeki Eufrat*. (Rdz 15, 18). Na-

stępstwem przymierza Boga z Abramem jest zmiana jego imienia. *Nie będziesz odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, bo uczynię ciebie ojcem mnóstwa narodów*. (Rdz 17, 5). Zmiana imienia oznacza w Biblii całkowitą przemianę życia, nową misję, wezwanie, powołanie...

Święty Paweł zaś wskazuje, iż naszą ojczyzną jest niebo, gdzie Zbawiciel *przekształci nasze ciało poniżone na podobne do swego chwalebnego ciała, tą potęgą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować*. (Flp 3, 21).

Owocem dzisiejszej refleksji nad treściami Słowa Bożego ma być również i nasza przemiana. Czas Wielkiego Postu jest szczególnym wezwaniem do odmiany życia i swojego myślenia, zerwania z grzechem, nawrócenia serca, wkroczenia na właściwą drogę prowadzącą przez życiową świętość do zbawienia i szczęścia wiecznego w Bożym królestwie.

Półtora tygodnia wielkopostnego okresu już za nami... A Ty, jaką drogą kroczysz bracie i siostrzo? Idziesz za drogowskazem Bożego Słowa?

ks. Konrad

EWANGELIA NA CO DZIEŃ

17 marca 2019 - Druga Niedziela Wielkiego Postu

(Łk 9, 28b-36)

18 marca 2019 - poniedziałek

dzień powszedni

(Łk 6, 36-38)

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny. Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, ubitą, utrzesioną i wypełnioną ponad brzegi wsypią w zanadrza wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie”.

19 marca 2019 - wtorek

Uroczystość św. Józefa,

Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny

(Mt 1, 16. 18-21. 24a)

Jakub był ojcem Józefa, męża Maryi, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem. Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, pierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem prawym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddać Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów”. Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański.

20 marca 2019 - środa

dzień powszedni

(Mt 20, 17-28)

Udając się do Jerozolimy, Jezus wziął osobno Dwunastu i w drodze rzekł do nich: „Oto idziemy do Jerozolimy: a tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skazą Go na śmierć i wydadzą Go poganom, aby został wyszydzony, ubiczowany i ukrzyżowany; a trzeciego dnia zmartwychwstanie”. Wtedy podeszła do Niego matka synów Zebedeusza ze swoimi synami i oddawszy Mu pokłon, o coś Go prosiła. On ją zapytał: „Czego pragniesz?” Rzekła Mu: „Powiedz, żeby ci dwaj moi synowie zasiedli w Twoim królestwie jeden po prawej, a drugi po lewej Twój stronie”. Odpowiadając zaś, Jezus rzekł: „Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić?” Odpowiedzieli Mu: „Możemy”. On rzekł do nich: „Kielich mój wprawdzie pić będziecie. Nie do Mnie jednak należy dać miejsce po mojej stronie prawej i lewej, ale dostanie się ono tym, dla których mój Ojciec je przygotował”. Gdy usłyszało to dziesięciu pozostałych, oburzyli się na tych dwóch braci. Lecz Jezus przywołał ich do siebie i rzekł: „Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszy między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, tak jak Syn Człowieczy, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu”.

21 marca 2019 - czwartek

dzień powszedni

(Łk 16, 19-31)

Jezus powiedział do faryzeuszów: „Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień uczcił wystawnie. U bramy jego pałacu leżał żebrak pokryty wrzodami, imieniem Łazarz. Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza. A także psy przychodziły i lizały jego wrzody. Umarł żebrak i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy cierpiąc męki w Otchłani, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. I zawołał: „Ojcze Abrahamie, ulituj się nade mną i przyslij Łazarza, aby koniec swego palca umoczył w wodzie i ochłodził mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu”. Lecz Abraham odrzekł: „Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz w podobny sposób – niedość; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A ponadto między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd nie przedostają się do nas”. Tamten rzekł: „Proszę

cię więc, ojcze, poślij go do domu mojego ojca. Mam bowiem pięciu braci: niech ich ostrzeżesz, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki”. Lecz Abraham odparł: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają!” „Nie, ojcze Abrahamie – odrzekł tamten – lecz gdyby ktoś z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą”. Odpowiedział mu: „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby ktoś z umarłych powstał, nie uwierzą”.

22 marca 2019 - piątek

dzień powszedni

(Mt 21, 33-43. 45-46)

Jezus powiedział do arcykapłanów i starszych ludu: „Posłuchajcie innej przypowieści: Był pewien gospodarz, który założył winnicę. Otoczył ją murem, wykopał w niej tłocznię, zbudował wieżę, w końcu oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał. Gdy nadszedł czas zbiorów, posłał swoje sługi do rolników, by odebrali plon jemu należny. Ale rolnicy chwycili jego sługi i jednego obili, drugiego zabili, trzeciego zaś ukamienowali. Wtedy posłał inne sługi, więcej niż za pierwszym razem, lecz i z nimi tak samo postąpili. W końcu posłał do nich swego syna, tak sobie myśląc: Uszanują mojego syna. Lecz rolnicy, zobaczywszy syna, mówili do siebie: „To jest dziedzic; chodźcie, zabijmy go, a posiadziemy jego dziedzictwo”. Chwyciwszy go, wyrzucili z winnicy i zabili. Kiedy więc przybędzie właściciel winnicy, co uczyni z owymi rolnikami?” Rzekli Mu: „Nędzników marnie wytraci, a winnicę odda w dzierżawę innym rolnikom, takim, którzy mu będą oddawali plon we właściwej porze”. Jezus im rzekł: „Czy nigdy nie czytaliście w Piśmie: „Ten właśnie kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgła. Pan to sprawił, i jest cudem w naszych oczach”. Dlatego powiadam wam: królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce”. Arcykapłani i faryzeusze, słuchając Jego przypowieści, poznali, że o nich mówi. Toteż starali się Go pochwycić, lecz bali się tłumów, ponieważ miały Go za proroka.

23 marca 2019 - sobota

dzień powszedni

(Łk 15, 1-3. 11-32)

W owym czasie przybliżali się do Jezusa wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie, mówiąc: „Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi”. Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: „Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: „Ojcze, daj mi część własności, która na mnie przypada”. Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonil swoją własność, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód w owej krainie, i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przstał na służbę do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola, żeby paść świnię. Pragnął on napęłnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świny, lecz nikt mu ich nie dawał. Wtedy zastanowił się i rzekł: „Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu przymieram głodem. Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie choćby jednym z twoich najemników”. Zabrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i wobec ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem”. Lecz ojciec powiedział do swoich sług: „Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przyprawdźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i weselić się, ponieważ ten syn mój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”. I zaczęli się weselić. Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: „Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego”. Rozgniewał się na to i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: „Oto tyle lat ci służyłem i nie przekroczyłem nigdy twojego nakazu; ale mnie nigdy nie dałeś koźlęcia, żebym się zabawiał z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonil twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę”. Lecz on mu odpowiedział: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko, co moje, do ciebie należy. A trzeba było weselić się i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”.

Z OBJAWIEŃ MARIJ VALTORTY

ŚMIERĆ ŚWIĘTEGO JÓZEFA



Widzę wewnątrz pracowni stolarskiej. Wydaje mi się, że dwie z jej ścian są utworzone ze skały, jak gdyby ktoś skorzystał z naturalnej groty, żeby zrobić z niej wnękę przylegającą do domu. Ściany utworzone ze skały znajdują się dokładnie od strony północnej i zachodniej. Dwie pozostałe, od południa i wschodu, są otynkowane tak jak nasze. Od strony północnej, w wydrążeniu skały, zrobione jest prymitywne palenisko. Stoi na nim mały kociołek napęczniony werniksem lub klejem, dokładnie nie wiem. Spalane w tym miejscu przez lata drewno tak mocno zabarwiło ścianę na czarno, że wygląda jak pokryta smołą. Dziura w ścianie, przysłonięta jakby dużą wygiętą dachówką, jest chyba kominem wyciągającym dym spalane drewna. Z pewnością nie spełnia dobrze swego zadania, bo i pozostałe ściany są bardzo poczerwiałe od dymu. Nawet w tej chwili dymny obłok napęlnia pomieszczenie.

Jezus pracuje przy warsztacie stolarskim. Hebluje deski, a potem opiera je o mur znajdujący się za Nim. Następnie bierze coś w rodzaju stołka ściśniętego z dwóch stron imadłem i wyciąga go z niego. Patrzy, czy praca jest dobrze wykonana. Ogląda stołek ze wszystkich stron. Potem zbliża się do komina, bierze kociołek i zanurza w nim może patyk, a może pędzel - nie wiem. Widzę tylko wystający [z kociołka] kawałek, który przypomina kij.

Jezus ma na Sobie dość krótką, ciemnoorzechową szatę, z podwiniętymi powyżej łokcia rękawami. Z przodu ma coś w rodzaju fartucha, w który, po dotknięciu kociołka, wyciera palce. Jest sam. Pracuje pilnie, lecz spokojnie. Żadnego gwałtownego, niecierpliwego ruchu. W pracy jest dokładny i wytrwały. Nic go nie irytuje: ani sęk w drewnie, którego nie da się zestrugać, ani śrubokręt (tak to przynajmniej wygląda), spadający dwa razy z blatu, ani dym, który rozchodzi się i z pewnością wciska się w oczy.

Jezus podnosi co jakiś czas głowę i patrzy w kierunku południowej ściany, w stronę zamkniętych drzwi, jakby nasłuchiwał. W pewnej chwili zbliża się do innych drzwi, wychodzących na drogę, we wschodniej ścianie. Otwiera je. Widzę fragment wąskiej, zakurzonej uliczki. Wydaje się, że Jezus czeka na kogoś. Nie jest smutny, lecz poważny. Zamyka drzwi. Wraca do pracy.

Podczas obrabiania przez Jezusa czegoś, co przypomina część obręczy do koła, wchodzi Mama. Wchodzi od strony południowej. Idzie pośpiesznie, biegnie do Jezusa. Jest ubrana w ciemny błękit, nie ma nic na głowie. Prosta suknia ściągnięta jest w pasie sznurem w tym samym kolorze. Woła z niepokojem Syna i błagalnym, pełnym bólu gestem opiera Mu obie dłonie na ramieniu. Jezus głaszcze Ją, obejmuje

ramieniem i pociesza. Odkłada robotę, zdejmując fartuch. Wychodzi z Maryją. Sądzę, że ojciec chciałby się dowiedzieć, jakie słowa zostały wypowiedziane. Ze strony Maryi prawie nic: „O, Jezu! Chodź, chodź. Źle się czuję!” Maryja wypowiada to drżącymi wargami, ze łzami połyskującymi w zaczerwienionych, zmęczonych oczach. Jezus mówi jedynie: „Mamo!” W tym słowie jednak jest wszystko.

Wchodzą do sąsiedniego pokoju całego oświetlonego słońcem, wpadającym przez drzwi otwarte na oścież na pełen światła i zieleni ogródek. Wzlatują tam gołębie, które poruszają skrzydłami, by je wysuszyć. Pokój jest ubogi, ale utrzymany w porządku. Znajduje się tu niskie posłanie, wyłożone materacykami. (Mówię: materacykami, bo to coś wysokiego i miękkiego, łóżko jednak nie jest takie jak nasze). Na nim, wsparty na wielu poduszkach, leży Józef. Umiera. Świadczy o tym wyraźnie sinoblade oblicze, przygasły wzrok, ciężko oddychająca pierś i bezwład całego ciała.

Maryja staje po lewej stronie, ujmując pomarszczoną, zsiniałą aż po paznokcie rękę, rozciera ją, głaszcze, całuje. Wyciera kawałkiem płótna pot błyszczący na zapadniętych skroniach i szklące się w kącikach oczu łzy. Lnianą [szmatką] zwilża mu wargi płynem podobnym do białego wina.

Jezus siada po prawej stronie. Zręcznie i troskliwie unosi osunięte ciało Józefa. Z pomocą Maryi układa je wygodniej na poduszkach. Głaszcze umierającego po czole i stara się go ocucić.

Maryja płacze cicho, bezgłośnie, ale płacze. Łzy toczą się po Jej bładych policzkach na ciemnolazurową suknię i wyglądają jak błyszczące szafiry.

Józef wraca nieco do przytomności i patrzy na Jezusa. Podaje Mu rękę, jakby chciał coś powiedzieć i jakby przez to Boskie dotknięcie pragnął nabrać siły na ostatnią próbę. Jezus pochyla się ku jego dłoni i całuje ją. Józef się uśmiecha. Potem odwraca głowę i szuka wzrokiem Maryi. Uśmiecha się także do Niej. Maryja klęka przy łóżku, usiłując odwzajemnić uśmiech. Nie potrafi jednak, więc opuszcza głowę. Józef kładzie Jej rękę na głowie w czystej pieśczości, która jest jak błogosławieństwo.

Nie słyhać niczego poza lotem i gruchaniem gołębi, szelestem liści i szmerem wody oraz oddechem umierającego - w pokoju.

Jezus obchodzi łóżko dookoła, bierze stół i sadza na nim Maryję. Zwraca się do Niej raz jeszcze, mówiąc tylko: «Mamo.»

Wraca na miejsce, znowu ujmując oburącz dłoń Józefa. Scena jest tak realistyczna, że płacze nad smutkiem Maryi. Potem Jezus, schyliwszy się nad konającym, szepce mu psalm. Wiem, że to jest psalm, ale w tej chwili nie mogę sobie przypomnieć który numer.

Zaczyna się tak:

«„Strzeż mnie, o Boże, do Ciebie się bowiem uciekam!.. Dla świętych, którzy są na Jego ziemi, spełnił cudownie wszystkie moje pragnienia... Błogosławię Pana, że mi rad udzielał... Mam zawsze Pana przed sobą. On jest po mej prawicy, więc się nie zachwieję. Przeto raduje się serce moje, a język mój cieszy. Także ciało moje będzie spoczywać w nadziei. Nie porzucisz bowiem mojej duszy w krainie umarłych, nie dopuścisz, by Twój święty doznał zepsucia. Dasz mi poznać drogi życia: napełnisz mnie radością przy Twoim obliczu”...» [Ps.16]

Józef odzyskuje siły i z ożywionym spojrzeniem uśmiecha się do Jezusa, ściskając Mu palce. Jezus odpowiada na uśmiech uśmiechem, a na uścisk - pieścizotą. Pochylony nad przybranym ojcem ciągnie dalej łagodnie:

«„Jak miłe są Twoje Przybytki, o Panie! Dusza moja usycha z tęsknoty do dziedzińców Pańskich... nawet wróbel znajduje dom dla siebie i jaskółka gniazdo dla swoich piskląt. Ja pragnę Twych ołtarzy, Panie. Szczęśliwi, którzy mieszkają w Domu Twoim... Szczęśliwy człowiek,

który w Tobie ma źródło swej siły. Obmyśla w swoim sercu drogi ku miejscu wybranemu, [krocząc] doliną łez. O Panie, usłysz moją modlitwę... O Boże, spójrz i wejrzyj na oblicze Twego Pomazańca”...» [Ps.84]

Józef łkając patrzy na Jezusa. Stara się przemówić, jakby chciał Go pobłogosławić. Jednak nie potrafi. Widać, że rozumie, lecz nie potrafi mówić. Jest jednak szczęśliwy. Ufnie i żywo patrzy na swego Jezusa. Jezus mówi dalej:

«„O, Panie, okazałeś łaskę ziemi Twojej, uwolniłeś z niewoli Jakuba... Okaż, o Panie, Twoje miłosierdzie i daj nam Twego Zbawiciela. Chcę słuchać, co mówi Pan Bóg w mojej duszy. Zaprawdę, On zapowiada pokój Swemu ludowi i Swoim świętym, i tym, których serca do Niego powrócą. Zaiste, bliskie jest Jego zbawienie... i chwała zamieszka na ziemi... Dobroć i wierność spotkały się, sprawiedliwość i pokój ucałowały się. Prawda wyrosła z ziemi, a sprawiedliwość spogląda z Nieba. Tak, Pan okaże życzliwość naszej ziemi, która wyda plon. Sprawiedliwość kroczyć będzie przed Nim i pozostawi na drodze swe ślady.” [Ps.85]

Widziałeś, ojczu, tę godzinę i trudziłeś się dla niej. Pomogłeś kształtować się tej godzinie i Pan da ci za to nagrodę. Ja ci to mówię» - dodaje Jezus. Wyciera łzę radości, spływającą wolno po policzku Józefa. Potem wznawia [modlitwę]:

«„O, Panie, wspomnij na Dawida i całą jego pobożność. Jak przysiągł Panu: Nie wejdę do domu mego, nie wstąpię, by spocząć na moim łożu, nie pozwolę na sen moim oczom ani moim żrenicom na odpoczynek, nie dam odpocząć mej głowie, póki się nie znajdzie miejsce dla Pana, Przybytek dla Boga Jakuba... Powstań, o Panie, i przyjdź na miejsce Twego spoczynku, Ty i Arka Twej świętości! (Maryja rozumie i płacze.) Niech Twoi kapłani przyobleką się w sprawiedliwość, a święci Twoi niechaj się weselą. Przez wzgląd na sługę Twego Dawida nie odtrącaj oblicza Twojego Pomazańca. Pan przysiągł Dawidowi i dotrzyma obietnicy: Potomka z twojego rodu osadzę na twoim tronie... Albowiem Pan wybrał Ją na mieszkanie dla Siebie... Sprawię, że rozkwitnie moc Dawida i przygotuję płonąca pochodnię dla mego Pomazańca.” [Ps.132]

Dziękuję, Mój ojczu, za Mnie i za Matkę. Byłeś dla Mnie ojcem sprawiedliwym i Przedwieczny powierzył ci straż nad Swoim Pomazańcem i Jego Arką. Byłeś dla Niej płonąca pochodnią, a Owocowi świętego łona okazałeś miłość. Idź w pokój, ojczu. Wdowa nie zostanie bez pomocy. Pan tak wszystko przygotował, żeby nie została sama. Idź w pokój na swój odpoczynek. Ja ci to mówię.»

Maryja płacze z twarzą ukrytą w okryciach wyglądających jak płaszcze, położonych na stygnącym ciele Józefa. Jezus spieszy się z udzielaniem pociechy, bo oddech znowu staje się ciężki, a wzrok - zamglony.

«„Szczęśliwy człowiek, który boi się Pana i wszelką radość znajduje w Jego przykazaniach... jego sprawiedliwość trwa na wieki. W ciemnościach jak światło wschodzi dla prawych, miłosierny, łaskawy, sprawiedliwy... Wiecznie trwać będzie pamięć o sprawiedliwym. Sprawiedliwość jego trwa na wieki, a potęgą jego wznosi się w chwale...” [Ps. 112]

Ty, ojczu, osiągniesz tę chwałę. Przybędę niebawem, żeby uwolnić cię razem z Patriarchami, którzy cię poprzedzili do czekającej cię chwały. Niech się rozraduje twój duch na Moje słowa. „Kto pod opieką Najwyższego mieszka i w cieniu Wszechmocnego przebywa...” [Ps.91]. Ty tam będziesz, Mój ojczu. „On cię wyzwolił z sidła myśliwego i od słów surowych. On cię piórami Swymi okryje, pod Jego skrzydłami znajdziesz schronienie. Jego prawda osłoni cię jak puklerz. Nie ulęknieś się grozy nocy... Ciebie zło nie dosięgnie ...bo powierzył cię aniołom Swoim, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Na rękach nosić cię będą, byś nie uraził nogi swej o kamień. Po lwie i żmii stąpać będziesz, zdepczesz smoka i lwa.” Ponieważ zaufałeś Panu, On obiecuje uwolnić cię i osłonić, o, ojczu. Ponieważ Go wzywałeś, wysłucha cię i będzie przy tobie w ostatniej udręce. Wyniesie cię po tym życiu do wiecznej chwały i da ci oglądać [udzielone ci] Swoje Zbawienie. On ci pozwoli wejść dzięki Zbawieniu, które cię teraz pociesza i które wkrótce - o! wkrótce, powtarzam ci - nadejdzie, ażeby objąć cię Bożym uściskiem, aby zabrać cię z Sobą [i postawić] na czele wszystkich Patriarchów tam, gdzie przygotowane jest mieszkanie dla Bożego Sprawiedliwego, który był dla Mnie błogosławionym ojcem.

Wyprzedź Mnie, aby powiedzieć Patriarchom, że Zbawienie jest na świecie i wkrótce Królestwo Niebieskie zostanie im otwarte. Idź, ojczu. Moje błogosławieństwo ci towarzyszy.»

Jezus podnosi głos, żeby dotarł do zmysłów Józefa, który pogrążył się w mroku śmierci. Koniec jest bliski. Starzec dyszy z wysiłkiem. Maryja głaszcze go. Jezus siada na brzegu posłania, obejmuje i przyciska do Siebie umierającego, który słabnie i spokojnie gaśnie.

To scena pełna podniosłego pokoju. Jezus kładzie ponownie Patriarchę i obejmuje Maryję, która w Swojej udręce właśnie podeszła do Niego.

PAPIEŻ DO RODZICÓW: NIGDY NIE KŁÓĆCIE SIĘ PRZY DZIECIACH. NIECH WIDZĄ WASZĄ MIŁOŚĆ



Ważne jest przekazywanie wiary swoim życiem: niech dzieci widzą miłość małżonków, niech widzą spokój w domu, niech widzą, że tu jest Jezus. I pozwól sobie na pewną radę, wybaczenie, ale radzę wam to: nigdy nie kłóćcie się przy dzieciach, nigdy.

„Najważniejszym zadaniem, jakie nakłada na was chrzest, jest przekazywanie wiary swoim dzieciom i macie to robić zarówno słowami, jak i całym swoim życiem” – przypomniał Franciszek w kazaniu podczas Mszy świętej 13 stycznia w Kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie. Podczas niej ochrzcił 27 dzieci – 12 chłopców i 15 dziewczynek – w większości dzieci pracowników różnych instytucji Stolicy Apostolskiej. Oto polski tekst homilii papieskiej:

Oto jest wasze zadanie: przekazywać wiarę

Na początku tego obrzędu zadano wam pytanie: „Czego pragniecie dla swoich dzieci?” I wszyscy odpowiedzieliście: „Wiary”. Proście Kościół o wiarę dla swoich dzieci i dziś każde z nich w swoim sercu, w swojej duszy otrzyma Ducha Świętego i dar wiary. Ale wiara ta musi później rozwijać się, musi wzrastać.

Ktoś może powiedzieć: „Tak, oczywiście, muszą ją poznawać...”. Tak, gdy będą chodziły na katechizację, poznają dobrze wiarę, będą się uczyć katechezy. Zanim jednak będzie ona nauczana, wiarę się przekazuje i jest to praca, która dotyczy was. Jest to zadanie, które dziś bierzecie na siebie: przekazywać wiarę, przekaz wiary. A to robi się

w domu, ponieważ wiara zawsze jest przekazywana „w dialekcie” – dialekcie rodziny, dialekcie domu, w klimacie domu.

Oto jest wasze zadanie: przekazywać wiarę przykładem, słowami, ucząc robić znak krzyża. To jest ważne. Zobaczcie – są dzieci, które nie potrafią się przeżegnać. „Przeżegnaj się”: i robią coś takiego, czego nie można zrozumieć, co to jest. Najpierw nauczcie ich tego.

Nigdy nie kłóćcie się przy dzieciach

Ale ważne jest przekazywanie wiary swoim życiem: niech widzą miłość małżonków, niech widzą spokój w domu, niech widzą, że tu jest Jezus. I pozwól sobie na pewną radę, wybaczenie, ale radzę wam to: nigdy nie kłóćcie się przy dzieciach, nigdy. To normalne, że małżonkowie sprzeczkują się, byłoby dziwne, gdyby było inaczej. Róbcie to, ale niech one tego nie słyszą, niech tego nie widzą. Nie znacie niepokoju, jaki wywołuje w dziecku widok kłócących się rodziców. Jest to, jeśli pozwolicie, rada, która pomoże wam przekazywać wiarę. Czy sprzeczka jest czymś brzydkim? Nie zawsze, ale jest czymś normalnym. Ale niech dzieci tego nie widzą ani nie słyszą, aby się nie bały.

Nakarmcie dzieci piersią. Pan tego chce

A teraz przejdziemy do obrzędu chrztu, ale zachowajcie to w głowie: waszym zadaniem jest przekazywanie im wiary. Przekazywanie jej w domu, gdyż to tam się uczy wiary; później uczy się w czasie katechizacji, ale to w domu [przyjmuje się] wiarę. Ale przed kontynuacją uroczystości chciał-

bym powiedzieć jeszcze coś: wiecie, że dzieci czują się dziś w środowisku obcym – trochę za ciepło, są opatulone... I czują duszne powietrze... Następnie płaczą, bo są głodne, czują głód. A trzecim powodem płaczu jest „płacz przewencyjny”. Dziwna rzecz: nie wiedzą one, co się wydarzy i myślały: „Płacę jako pierwszy, potem zobaczmy...”. To jest obrona.

Mówię wam to, aby było wam wygodnie. Uważajcie, aby ich nie okrywać za bardzo, a jeśli płaczą z głodu, nakarmcie je. Mówię mamom: nakarmcie swoje dzieci piersią, spokojnie, Pan tego chce. No bo gdzie kryje się zagrożenie, że dzieci mają powołanie polifoniczne – gdy jedno zaczyna płakać, drugie staje się dla niego kontrapunktem, później następuje i w końcu mamy chór płaczących. I tak oto idźmy naprzód w tej ceremonii, w pokoju, ze świadomością, że to do was należy przekaz wiary.

Przedruk:

<https://pl.aleteia.org/2019/01/13/papiez-do-rodzicow-nigdy-nie-kloccie-sie-przy-dzieciach-niech-widza-wasza-milosc/>

Aleteia.pl

CO NAM MÓWIĄ ŚWIĘCI?

ŚWIĘTY
KALINIK Z GANGRY

Jego imię jest pochodzenia greckiego. Zawiera w członie pierwszym temat przymiotnika „kalus” (gr. piękny), a w drugim temat rzeczownika „nik” (gr. zwycięstwo). Jako wyraz pospolicity „kallín-kos” znaczy świętujący zwycięstwo, zwycięski. Imieniem tym nazywano mitologicznego herosa Heraklesa. Imię Kalinik było popularne wśród Rusinów.

Mało o nim wiemy. Według rosyjskich hagiografów urodził się w chrześcijańskiej rodzinie w Cylicji we Frygii. Wstrząs, jaki wywołał w nim widok ludzi, którzy czcili pogańskich bożków, spowodował, że Kalinik zapragnął głosić Ewangelię. Ruszył w drogę, opowiadając napotkanym o Chrystusie. Był żarliwym i skutecznym ewangelizatorem, wielu nawróciło się na chrześcijaństwo pod wpływem jego słów.

Odwiedził także Galację, ale w Ankirze (dzisiejszej Ankarze) został aresztowany. Stanął przed obliczem ówczesnego gubernatora Sakerdona, który znany był z nienawiści do chrześcijan. Gubernator nakazał Kalinikowi, aby złożył ofiarę czczonemu lokalnie bożkowi, a kiedy ten stanowczo odmówił, rozkazał, aby poddano go okrutnym torturom. Według „Rzymskiego Martyrologium” miano go sieć żelaznymi różgami i poddawać innym męczarniom. Za to, że Kalinik nie wyrzekł się Chrystusa, został skazany na śmierć na stosie. W upale wędrował na miejsce kaźni. Z pomocą Pana zbudował dla spragnionych strażników kamienną fontannę pełną świeżej wody. Na widok tego cudu żołnierze nawrócili się i odmówili wykonania rozkazu gubernatora. Aby nie narażać żołnierzy na śmierć za niewykonanie rozkazu, Kalinik z imieniem Chrystusa dobrowolnie wszedł na płonący stos. Miało się to stać 29 lipca 250 r., ale uczeni sądzą, że dokonano się później, zapewne w czasie prześladowania dioklecjańskiego.

Cesarz Dioklecjan na początku roku 250 wydał edykt, w którym nakazywał wszystkim mieszkańcom Cesarstwa Rzymskiego złożenie ofiary rzymskim bogom. Miało się to odbywać w obecności urzędnika tzw. magistrata i zostać potwierdzone podpisem pod odpowiednim zaświadczeniem. Po raz pierwszy chrześcijanie zostali zmuszeni do dokonania wyboru pomiędzy ich wiarą a ewentualną karą śmierci. Uczeni sądzą, że edykt nie był wymierzony tylko

przeciwko chrześcijanom, że chodziło raczej o wymuszenie lojalności poprzez przysięgę złożoną przez mieszkańców Imperium Rzymskiego. Jego efektem były masowe wyroki śmierci dla chrześcijan. Wielu z nich dokonało publicznie apostazji i złożyło ofiary, inni ukrywali się. W lipcu 251 r. cesarz zaniechał tych prześladowań, gdyż wybuchła wojna z Gotami.

Kalinik z Gangry cieszył się lokalnym kultem. W VI wieku jeden z pielgrzymów do jego grobu archidiakon Teodozy w swoim dziele „De situ Terrae sanctae” opisywał kult, jakim otaczano grób tego świętego. Świętego Kalinika czczono także w Konstantynopolu.

Wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim obchodzone jest 29 lipca. Wyznawcy prawosławia wspominają męczennika 29 lipca lub 11 sierpnia (według kalendarza gregoriańskiego). Jego relikwie w Polsce znajdują się w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie, gdzie trafiły po II wojnie światowej ze Lwowa przywiezione przez zgromadzenie sióstr Benedyktyn. Od 2014 r. w nocy z 31 października na 1 listopada organizowane są „Noce ze świętymi” – katolicka modlitewna odpowiedź na tzw. Halloween, w czasie których można zobaczyć m.in. jego relikwiarz.

Joanna Matkowska

RZECZY OSTATECZNE CZŁOWIEKA

SĄD OSTATECZNY

Zgodnie z naszą wiarą, zaraz po śmierci następuje sąd szczegółowy, po którym człowiek (jego dusza) trafia do piekła, nieba lub czyśćca. Na końcu czasu będzie miał miejsce zaś Sąd Ostateczny, gdzie nastąpi podział na ludzi potępionych i zbawionych.

W momencie śmierci tracimy możliwość poprawy swoich wyborów. Do ostatniej chwili, jak uczynił to Dobry Łotr, możemy nawrócić się, uznać swoją grzeszność i prosić o zbawienie. Potem musimy zdać sprawę z naszego postępowania na ziemi. Jedna z prawd wiary głosi, iż „Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobro wynagradza, a za zło karze”. W takim ujęciu łatwo dostrzec w Stwórcy legalistę, który skazuje kogoś na potępienie według własnych, może zbyt surowych, może niezbyt jasnych lub niedzisiejszych reguł. Przecież nie musiałby skazywać, mógłby przymknąć oko na tę czy tamtą słabość. W końcu spędzenie wieczności w piekle brzmi strasznie, czy aby na pewno jest to sprawiedliwe? Popularne w Polsce jest stawianie srogiego Boga Ojca w opozycji do Matki Bożej, która „przemycą” pod płaszczem grzeszników do nieba. (Maryję, jako szczególną orędowniczkę Bożego miłosierdzia znaleźć możemy np. „Dziadach” Adama Mickiewicza, albo w wierszu ks. Jana Twardowskiego „Którędy”. Nie jest to wyjątkowe dla Polaków, podobnie pisze św. Alfons Liguori). Nie powinniśmy jednak zatrzymywać się na takiej uproszczonej, nieco dziecinnej wizji sądu.

Możemy ująć tę sprawę w taki sposób: na sądzie dostrzeżemy swoje uczynki bez usprawiedliwień i wymówek. To nie jakaś zewnętrzna, wroga nam siła, uosabianego przez Boga, skaże nas na piekło. Sami

uznamy się za niegodnych nieba. Tym, co będzie nas „skazywało” nie jest liczba naszych grzechów, lecz bardziej niedostatek wiary w miłosierdzie Boga. Nie wiemy, jaka będzie nasza percepcja po śmierci. Św. Paweł pisze, że teraz widzimy niejasno, jakby w zwierciadle, potem poznamy tak, jak sami zostaliśmy poznani. Stojąc już przed niebieskim trybunałem prawdopodobnie nikt nie wybrałby piekła. Równie prawdziwe jest stwierdzenie przeciwne – wiedząc, jak święty, piękny i czysty jest Bóg, nikt nie czułby się godny, by z Nim przebywać. Lubię myśleć, że o naszym zbawieniu lub potępieniu decyduje nie suma naszych osobistych grzechów i dobrych uczynków, lecz siła relacji z Bogiem. Uwalnia nas to z aptekarskiego, prawniczego podejścia do zbawienia, czy wręcz myślenia magicznego. Jak zaliczę dziewięć pierwszych piątków miesiąca, to mam zaklepane miejsce w niebie! A czy na pewno bym się czuł dobrze przez całą wieczność w towarzystwie Osoby, co do której nie żywię żadnych ciepłych uczuć, której nie chciałem poznać i nawet nie tyle, że nie kocham, ale nawet nie cenię, nie lubię? Czy w takim niebie nie byłoby mi po prostu głupio? No tak, tak można sobie żartować. Żartuję, ponieważ chciałbym uciec od obrazu sądu.

Św. Jan od Krzyża napisał „Pod wieczór naszego życia sądeni będziemy z miłości”. Nadal wygląda to bardzo niepokojąco. Chciałbym Pana Boga potraktować trochę bardziej po ludzku. Pismo Święte nie unika przypisywania Bogu uczuć, czy zachowań bardzo ludzkich. Bóg jest na przykład „zazdrosny” albo „smutny”. Posłużmy się na chwilę tym modelem, traktując wszechmocnego, niepojętego Boga jak podobną nam istotę. Czy przyjaciel, od którego oddalamy się, bo wolimy towarzystwo innych ludzi, „osądza

nas z miłości”, czy po prostu pozwala nam na to, szanując nasz wolny wybór? Przyjaciel może starać się podtrzymywać więź, ale bez aktywnego udziału dwóch stron, przyjaźń nie przetrwa. Po śmierci nasza przyjaźń z Bogiem zostanie poddana testowi. Jeśli świadomie i dobrowolnie odrzucaliśmy Jego miłość w ciągu naszego ziemskiego pielgrzymowania, to podjęliśmy tym samym decyzję, że nie chcemy tworzyć relacji z Bogiem. W dzisiejszym rozumieniu grzechu, prezentowanym, np. przez śp. ks. Krzysztofa Grzywocz, grzechem jest przede wszystkim to, co zadaje rany relacjom – z Bogiem, z innymi ludźmi. W poprzednim artykule czytaliśmy, że użytecznym ćwiczeniem jest uwalnianie się od przywiązania do tego świata jako przygotowanie do śmierci. Każdego dnia dokonujemy wyboru, czy przybliżymy się do Ojca, czy oddalimy. Czy pogłębimy relację z Niebem, czy ze Światem. Sąd szczegółowy byłby tylko podsumowaniem tych wielu drobnych wyborów. Decyzja o potępieniu czy zbawieniu nie zapadałaby po śmierci, ona stopniowo zapada w naszym rozumie, woli i sumieniu. Na pewno cieszą nas radykalne nawrócenia, a głęboko wstrząsają odejścia od wiary wywoływane np. prześladowaniami. Znacznie powszechniejsza jest jednak duchowość procesu, gdzie stopniowo wchodzimy w grzech lub stopniowo się uświęcamy. Sprawiedliwość i miłosierdzie Boga objawiają się nie tylko jednorazowo, w kosmicznym akcie sądu, ale w każdej chwili, gdy dopuszcza On konsekwencje naszych złych uczynków, ale też łagodzi skutki grzechu, kiedy się nawracamy i korzystamy z sakramentów.

Janusz Matkowski

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

„Mieć miejsce, do którego się wraca to dom,
Mieć osoby, które się kocha, to mieć rodzinę.
Mieć obie te rzeczy to prawdziwe błogosławieństwo”.

Rodzina to najmniejsza i najważniejsza wspólnota. Stanowi prawdziwą szkołę życia. Tu kształtuje się solidarność i wzajemna miłość, stanowiące fundamenty życia społecznego. Podstawą małżeństwa jest sakrament małżeństwa. To wielka siła, która bierze się z Jezusa Zmartwychwstałego. Sprawia ona, że trud małżeński, rodzicielski może zamienić się w drogę wzajemnego uświęcenia. Aby być dobrym mężem i żoną, trzeba być dobrym człowiekiem i najlepiej dobrym chrześcijaninem.

– Agatko, czy wy z Łukaszem myślicie już o ślubie? – zapytałam któregoś dnia wnuczkę.

– Tak, babciu.

– Małżeństwo, kochanie to ogromna odpowiedzialność za siebie i za drugiego człowieka. Mężczyzna i kobieta mają być nie tylko jednym ciałem, ale i jednym w Bogu! Pokochać Jezusa, pokochać razem ze swoim małżonkiem – to jest prawdziwe szczęście.

– Tak jak ty z dziadkiem?

– Nasze małżeństwo było udane. A wiesz, dlaczego? Bo oboje z dziadkiem odkryliśmy, że największą wartością jest Bóg i w ten sposób Bóg zamieszkał między nami. Chciałabym, abyś i ty zaznała prawdziwego szczęścia, a nie protezy szczęścia, jakie lansuje dzisiejszy zwiariowany świat. Związki pokazywane w telewizji nie mają nic wspólnego z prawdziwą i wierną miłością aż po grób. „Szczęśliwe małżeństwo to długa rozmowa, która wciąż wydaje się za krótka” napisał Andre Maurois. „Szczęśliwe małżeństwo to takie, w którym mąż rozumie każde słowo, którego żona nie wypowiedziała” twierdził Alfred Hitchcock. Aby dowiedzieć się czegoś ważnego o miłości dobrze jest sięgnąć do klasyki: Platona, św. Augustyna, św. Jana od Krzyża.

– Wiem, miłość niejedno ma imię. Inaczej miłuje chłopak dziewczynę, dziewczyna chłopaka, inaczej matka dziecko a dziecko matkę, inaczej miłuje człowiek Boga.

– Miłość czysta łączy ludzi między sobą, ale łączy także tych ludzi z Bogiem. Miłość to jest takie coś, co nie jest we mnie ani w tobie, tylko między nami, tak jak między nami jest Bóg. Najcenniejsza więź pomiędzy ludźmi może nawiązać się jedynie przez Boga. Tak dzieje się w małżeństwie, które jest sakramentem: jednością dwojga w Bogu. Prawdziwą więź miłości tworzy Bóg, który jest miłością. Bez Niego nie potrafimy sprostać wymaganiom miłości, która jest wierna, bezinteresowna, nie pamięta krzyw-

dy. Nie unosi się gniewem. Cierpliwa jest.

Babcia wzięła jabłko i rozkroiła na pół.

– Każdy człowiek jest taką połówką jabłka i szuka swojej drugiej połówki – powiedziała. – Tylko ona może pasować do tej, którą trzymasz w ręce. Inne jabłka są większe lub mniejsze albo należą do innego gatunku. Nie jest łatwo znaleźć drugą połówkę jabłka.

– Gdzie, babciu, szukać zatem tej swojej drugiej połówki?

– W kościele. Bo jak ktoś klęczy i się modli, znaczy, że ma jakiś moralny kręgosłup i będzie się kierować dobrymi zasadami. Oczywiście może kłamać, może udawać i kręcić, sama obecność w kościele jeszcze niczego nie gwarantuje, ale jest pierwszą wskazówką. Znam małżonków, którzy właśnie spotkali się w kościele, np. jak ja z twoim dziadkiem. Oczywiście samo spotkanie w miejscu świętym nie jest gwarantem świętości małżeństwa. Ale, jeśli wspólną płaszczyzną będzie wiara w Boga, to zawsze w sytuacjach trudnych będzie ona punktem odniesienia, powrotem do pierwszego: „tak”, do początku miłości, do pierwszego spotkania.

– Babciu, ślub to połączenie dwóch połówek w całość.

– Tak, ale on nie odbywa się w krzakach, w ukryciu, tylko publicznie, w kościele, wobec świadków. Dlatego pierwszym obowiązkiem żony (męża) jest zabiegać o to, aby współmałżonek się zbawił. Łatwo jest o tym zapomnieć i pójść w stronę tego, co w tym momencie wydaje się najbardziej potrzebne, np. mieszkanie, meble, różne sprzęty i rzeczy, pieniądze na życie. To wszystko jest ważne, ale do tego trzeba dołożyć troskę o zbawienie, a właściwie od niej zacząć.

No i zapamiętaj, że człowiek dopiero wtedy jest szczęśliwy, kiedy może służyć. Kiedy daje a nie tylko bierze. Miłość prawdziwa zaczyna się wówczas, gdy niczego w zamian nie oczekujesz. O tym ludzie nie pamiętają. Chcą, by im było dobrze i przyjemnie, a nie pamiętają o drugim człowieku w związku. To egoizm. To jest moim zdaniem główny powód rozpadania się małżeństw i wzrastającej liczby rozwodów. Aby miłość była trwała, trzeba ją starannie i stale pielęgnować jak ogród. Nie można założyć ogrodu i o niego nie dbać.

Jedna z moich znajomych na początku swego małżeństwa założyła, że zrobi wszystko, aby mąż chodził do kościoła. W narzeczeństwie chodził dla niej i z nią. Po ślubie chodzili do

kościół w każdą niedzielę, po roku małżeństwa już tylko co dwa tygodnie, a co drugie dwa na łąkę, do lasu, w góry. Po dwóch latach małżeństwa raz na miesiąc, a trzy razy na łono przyrody. Po pięciu nie było ani Eucharystii ani łąki, tylko tłumaczenie, że należy mu się trochę odpoczynku. Ktoś powie, że kobieta miała słabą siłę przekonywania. Ona zaś rozpamiętywała jego obietnice, że po ślubie się wszystko zmieni, że będzie się starał, że potrzebuje czasu itd. Nic się nie zmieniło.

Sądzę, że gdy narzeczona lub narzeczony nigdy nie zaprowadzi swojej drugiej „połówki” do kościoła, to prawdopodobnie nie zrobi tego potem. Niestety, z reguły bywa tak, że ten wierzący mocno przekonany o tym, że zachowa swoją postawę, rezygnuje z niej dla świętego spokoju. Najsmutniejsze jest to, że na świadka takiej postawy powołuje się miłość.

– Babciu, trudno dokonać wyboru, połapać się, które jabłka są dobre, a które to zgniłki – rzuciła Łucja przysłuchująca się mojej rozmowie z Agatką.

– Trzeba wnikliwie przyjrzeć się swoim oczekiwaniom. Nazwać je i wybrać te najważniejsze. Moja rodzina śmiała się ze mnie. Wmawiała mi, że ideał, który sobie wymarzyłam, nie istnieje. Na co ja odpowiadałam: Jeśli nie znajdę kogoś, kto by odpowiadał moim oczekiwaniom to wolę zostać starą panną (teraz powiedziałoby się singielką). Nigdy, dziewczyny nie rezygnujcie z marzeń, nigdy nie gódźcie się na bylejakosć. Dotyczy to nie tylko wyboru małżonka, ale wszystkiego, co robicie. Najważniejszy jest szacunek do samej siebie – ceńcie się.

– Co robić, babciu, aby podtrzymać miłość dłużej niż przez kilka miesięcy czy lat? – zapytała Agata.

– Kiedy znajdziesz prawdziwą miłość, masz tylko dwie rzeczy do zaoferowania: siebie i swój czas, i prawdę mówiąc druga połowa może ci dać to samo.

– Babciu, po czym rozpoznam prawdziwą miłość?

– Prawdziwa miłość dodaje energii, wszystkie inne jej rodzaje odzierają z sił. Jeśli mężczyzna, jego świat i przekonania zubożają cię, ruszaj w przeciwną stronę. Nie zawsze jest to łatwe, ale radzę posłuchać wewnętrznego głosu. Jeśli go zignorujesz, to pretensje będziesz miała wyłącznie do siebie.

– Wyruszę więc na poszukiwanie tego jedynego wybranka na całe życie, tego, o którym

mogłabym uczciwie powiedzieć, że dodaje mi energii – skwitowała Lucja.

– Mnie dane było trafić na człowieka, który pozwolił mi rozwinąć skrzydła i wam też się uda. Życzę wam tego z całego serca. Opowiedziała mi niedawno moja znajoma o tym, jak to mąż w trakcie ich małżeństwa codziennie rano przynosił jej do łóżka kawę. Może nie była to najlepiej zaparzona kawa na świecie. Ale ona nigdy nie dała po sobie poznać, że naparowi czegoś brakuje. Mężczyzna, jeśli wykonuje takie drobne gesty stale i chętnie, kocha prawdziwie. Wszystko zaczyna się od tego, w jaki sposób ze sobą rozmawiacie. Ja na przykład nie toleruję krzyków. W każdym związku trafiają się nieporozumienia, ale należy je omawiać spokojnie. „Nie wystarczy założyć obrączki, trzeba to złoto co dzień, bez wyjątku polerować”.

– Babciu, ty mówisz o miłości w taki prosty sposób, a ja odnoszę wrażenie, że obecnie o miłości mówi się w sposób wielokrotnie pokręcony i nie zawsze prawdziwy. Z jednej strony się ją po prostu ośmiesza, z drugiej strony naiwne są opisy wiecznej sielanki.

– Masz rację. Tymczasem prawda leży pośrodku.

– Ważną rzeczą jest również wydaje mi się sprawdzenie przed zawarciem małżeństwa pochodzenia przyszłego partnera.

– Oznacza to poznanie całej rodziny, zasięganie języka i stopniowe, ciche wyrabianie sobie

opinii w oparciu o zgromadzone fakty. Przecież małżeństwo to sprawa na zawsze, związek na całe życie, więc lepiej wiedzieć, w co i w kogo człowiek wchodzi.

– Babciu, ty dużo czytasz, skoro można znaleźć instrukcję budowy kanoe, to na pewno jest gdzieś instrukcja jak zbudować szczęśliwe małżeństwo.

– Tak jest w Biblii. Trzymaj się jej a dojdiesz do celu. Agatko ustaliliście już datę ślubu?

– Nie, jeszcze nie, babciu. Emocje ciągną mnie w jedną stronę, rozsądek w przeciwną.

– Ale zaręczyliście się przecież. Wszyscy czekają na datę ślubu.

– Babciu, skąd ty wiedziałaś, że nadeszła pora na małżeństwo?

– To się czuje.

– Jaką mam gwarancję, że uda mi się stworzyć szczęśliwą rodzinę? Jakub naciska na szybki ślub, a jego rodzice wpadli w jakiś amok na tym tle.

– Nie ponaglam was, ale ważne jest, aby nie zżarować swojej szansy.

– Dlaczego ludzie podejmują decyzję o małżeństwie nie mając gwarancji, że ich związek będzie udany? Skąd wiedzą, że to właśnie ten człowiek, odpowiedni czas i miejsce?

– Nie wiedzą tego a jednak podejmują ryzyko. Tysiące, miliony...

– Dla wielu kończy się to tragicznie.

– A jednak wciąż kolejni idą tą samą drogą.

Stawką jest prawdziwa rodzina. Musi w tym być coś wartościowego, skoro wielu pędzi czasem na oślep, byle tylko spróbować. Człowiek nie ma wpływu na to, w jakiej rodzinie się narodził, ale może sam zbudować swoją własną.

– Ktoś powiedział, że miłość to lotny wirus. Jest wszędzie. Nie można się przed nim uchronić.

– Racja, trzeba by chyba przestać oddychać – zaśmiała się babcia. – Miłość, którą obdarował mnie mój mąż, wywróciła moje życie do góry nogami dosłownie i stała się najpotężniejszym uczuciem, którego nie było w stanie pokonać. Jeszcze zanim poznałam dziadka, marzyłam o miłości, która nie zawiedzie i nie będzie ranić, o takiej, do której biegnie się z radością po pracy i w której ramionach odchodzą smutki, a problemy dzieli się na połowę. Marzyłam o miłości, która ufa i rozumie. Taką miłość otrzymałam i jestem Bogu wdzięczna za każdy wspólny dzień.

– Każdy potrzebuje miłości. Człowiek pozbawiony miłości wędnie zupełnie jak roślina pozbawiona słońca i wody.

– Tak. Serce bez miłości wyżybia się, żarząc swym chłodem ludzi, których dotyka. Miłość jest jak tlen, bez którego wszystko obumiera.

babcia Basia

HISTORIA PEWNEGO NAWRÓCENIA

Jesteśmy z mężem małżeństwem sakramentalnym od wielu już lat. Początek naszej wspólnej drogi był, jak sądzę, podobny do dróg wielu małżeństw. Pan Bóg i wiara to była dla nas niestety przede wszystkim tradycją, bo tak zostaliśmy wychowani. Może czasy komunizmu też miały wpływ? Nie wiem.

Wiem jednak na pewno, że pewnego dnia, nie pamiętam nawet kiedy to było, ale z pewnością wiele lat temu, Pan Bóg „upomniał” się o mnie, stawiając na mojej drodze życiowej mądrego kapłana. Wówczas też odeszła do domu Ojca moja mama, a ja w tęsknocie za nią, obrałam Matkę Bożą za swoją mamę, pamiętając, że św. Jan Paweł II będąc w Kalwarii Zebrzydowskiej ze swoim ojcem, podobnie uczynił na prośbę własnego taty.

Tak zaczęła się droga mojego nawrócenia, która trwa chyba do dzisiaj. To był dopiero początek przemian naszego małżeństwa. Ja coraz bardziej zbliżałam się do Pana Boga, natomiast mój mąż nie za bardzo przejawiał taką wolę. Jedyń i trafny, jak się później okazało, „sposobem” na niego, była moja modlitwa, zanoszona przez ręce Maryi do Boga.

Początkowo były to modlitwy krótkie,

czasem jedna tajemnica różańcowa. Pewnego jednak dnia, podczas naszej niedzielnej rozmowy, uświadomiłam sobie, że mój mąż, którego kocham i który dla mnie jest prawdziwym przyjacielem i miłością mojego życia, kompletnie nie rozumie mnie i moich relacji z Panem Bogiem. To była przerażająca prawda. Nawet nie musiałam długo zastanawiać się, co robić. Tego dnia zaczęłam odmawiać w intencji jego nawrócenia nowennę pompejańską. Potem przyszedł różaniec żon za mężów, zawierzenie naszego małżeństwa Matce Bożej w Częstochowie i w innych sanktuariach maryjnych.

Zmian spektakularnych nie było... Ja jednak trwałam na modlitwie, nie wyznaczając Panu Bogu terminu nawrócenia mojego męża. Po prostu modliłam się i chyba nawet nie liczyłam na wiele. Oddałam mój problem Panu Jezusowi. I stało się. Któregoś dnia poprosiłam męża, żebyśmy wieczorem pomodlili się razem. Ku mojemu zaskoczeniu zgodził się, prosząc, żeby modlitwa nie była zbyt długa. To był początek prawdziwego zwycięstwa Chrystusa w naszym małżeństwie. Po jakimś czasie mąż sam zaproponował, że raz w miesiącu to on „może iść ze mną w niedzielę do kościoła”. I tak się stało. Słowa św. Pawła, że wiara bierze

się ze słuchania, stały się namacalną prawdą. Po blisko roku, zaczęliśmy chodzić na Eucharystię razem, już w każdą niedzielę, a parę miesięcy temu mąż przystąpił do sakramentu pokuty i pojednania na Jasnej Górze.

Dzisiaj łatwo jest mi pisać o tych przeżyciach, ale kiedy nie widziałam, jak mi się wówczas zdawało, owoców mojej modlitwy, wielokrotnie byłam na progu utraty nadziei. Matka Najświętsza była jednak przy mnie zawsze. Myślę, że Pan Bóg miał swój plan, abym obierając Matkę Bożą za swoją Mamę, pociągnęła do Niego mojego męża. Chwała Panu, że pozwolił mi, abym mogła stać się narzędziem w Jego Rękach. Dzisiaj, uczestniczymy razem w Eucharystii i oboje przystępujemy do stołu Pańskiego. To są właśnie te chwile, dla których warto gorliwie i gorąco modlić się, a najkrótsza i najprostsza, a zarazem najpewniejsza i najbezpieczniejsza droga do Pana Boga wiedzie przez Maryję – Matkę naszego Zbawiciela.

I.B.W.

MAŁE CO NIECO

SCHAB Z DUSZONYMI WARZYSWAMI

W marcu jak w garncu, mówią. I choć zima nie ustępuje, to jednak w powietrzu czuć już powiew wiosny, a na drzewach i krzewach widać już całkiem rozwinięte pąki, które za chwilę staną się liśćmi. Pora zatem wprowadzić do menu nieco lżejsze dania. Tęsknię już trochę za śródziemnomorskimi smakami, dlatego dziś proponuję danie inspirowane kuchnią tego regionu.

Składniki na 6-8 porcji: 1 kg schabu bez kości, 1 mała cukinia, 1 mały bakłażan, 1 czerwona papryka typu Bell, 2 cebule, 4 ziemniaki, 3 ząbki czosnku, sól, pieprz, oliwa do smażenia

Mięso umyć i upiec w piekarniku w rękawie do pieczenia (ok. 1 godz. w temperaturze 180° C). Ziemniaki obrać i umyć. Cukinię i bakłażana umyć. Paprykę umyć i oczyścić z gniazda nasienne. Cebulę i czosnek obrać. Cukinię, bakłażana, ziemniaki i cebulę pokroić w plasterki, paprykę w paski. W głębszym rondlu rozgrzać oliwę i podsmażyć na niej warzywa, następnie podlać niewielką ilością wody, zmniejszyć płomień i dusić pod przykryciem do miękkości. Pod koniec dodać czosnek przeciśnięty przez praskę oraz doprawić do smaku solą i pieprzem. Upieczone mięso wyjąć z rękawa. Sos z pieczenia dodać do duszonych warzyw. Schab pokroić w plastry i również przełożyć do garnka z warzywami. Dusić wszystko razem jeszcze kilka minut. Podawać mięso wraz z warzywami. Nie potrzeba już gotować dodatkowo ziemniaków, kaszy, czy ryżu.



Więcej przepisów znajdą Państwo na moim blogu kulinarnym: www.pocztowkizkuchni.blogspot.com.

Iza Zawadzka

DO ZOBACZENIA, DO USŁYSZENIA

17 marca, godz. 11.30 i 13.00, sala koncertowa Art.Bem, bilety 15 zł
„Roszpunka” - teatralny poranek bajkowy

17 marca, godz. 19.00, sala koncertowa Art.Bem, wstęp za zaproszeniami
„Lepiej” – recital Marka Majewskiego, Roberta Kuśmierskiego i Marcina Fidosa (Bemowska Scena Kabaretu Literackiego)

23 marca, godz. 18.00, sala koncertowa Art.Bem, wstęp wolny
„Dziwny jest ten świat” - koncert uczniów Autorskiej Szkoły Muzyki Rozrywkowej i Jazzu I i II st. im. Krzysztofa Komedy

INTENCJE MSZALNE

18.03 – poniedziałek:

7.00: przebiegająca za grzechy osobiste i przodków Darka
 7.00: śp. Dariusz Kizlich – 11 greg.
 7.00: śp. Tadeusz Grabusiński – 9 r.śm. oraz za rodziców i dziadków z obojga stron
 7.30: śp. Violetta Anna Kania – 18 greg.
 7.30: za dusze w czyśćcu cierpiące
 18.00: śp. Józef i Halina Koriat

19.03 – wtorek (uroczystość świętego Józefa):

7.00: o potrzebne łaski dla Bartosza
 7.00: śp. Józefa Bąk i Józef Sanecki
 7.00: śp. Józefa, Józef, Jerzy, Helena, Jan, Stefania, Edward, Marian, Mieczysław, Franciszek, Marianna, Szczepan z żoną Stoccy
 7.30: przebiegająca za grzechy osobiste i przodków Darka
 7.30: śp. Wacław i Genowefa Tuwalscy oraz rodzice z obydwu stron
 7.30: śp. Violetta Anna Kania – 19 greg.
 18.00: śp. Dariusz Kizlich – 12 greg.

20.03 – środa:

7.00: śp. Dariusz Kizlich – 13 greg.
 7.00: śp. Antoni
 7.00: śp. Barbara Śmigrodzka, Julia, Wojciech, Piotr, Małgorzata, Antoni, Józef, Jan, Stefan Kapusta, Krystyna, Jan Świerczyński, Stanisław Kopka
 7.30: śp. Stanisława i Stanisław
 7.30: śp. Violetta Anna Kania – 20 greg.
 18.00: zbiorowa do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

21.03 – czwartek:

7.00: śp. rodziców, teściów i siostrę
 7.00: śp. Dariusz Kizlich – 14 greg.
 7.30: śp. Violetta Anna Kania – 21 greg.
 7.30: dusze w czyśćcu cierpiące
 18.00: dziękczynna w dniu 20 urodzin Marty z prośbą o opiekę Matki Bożej i św. Józefa

22.03 – piątek:

7.00: dziękczynna za otrzymane łaski przez Bożenę Marię z prośbą o dalszą opiekę i błog. w życiu
 7.00: śp. Dariusz Kizlich – 15 greg.
 7.00: za dusze w czyśćcu cierpiące
 7.30: śp. Violetta Anna Kania – 22 greg.
 18.00: śp. Józefa Molda – 5 r.śm., Stefan, Elżbieta i Zbigniew

23.03 – sobota:

7.00: śp. Dariusz Kizlich – 16 greg.
 7.00: za dusze w czyśćcu cierpiące
 7.30: o światło Ducha Świętego na czas nauki i egzaminów i wybór szkoły zgodnie z wolą Bożą dla Natalii
 7.30: śp. Violetta Anna Kania – 23 greg.
 18.00: zbiorowa do św. Ojca Pio

24.03 – niedziela:

7.00: śp. Wojciech Baranowski – 4 r.śm.
 8.30: śp. Dariusz Kizlich – 17 greg.
 10.00: śp. Krystyna Konarska – Łoś, Kazimierz Malon i zmarli z ich rodzin
 11.30: śp. Paweł Jasiński – 1 r.śm.
 13.00: za Parafian
 16.00: śp. Violetta Anna Kania – 24 greg.
 18.00: śp. Andrzej, Florian Bugała, Leokadia i Roman Prasiński
 20.00: śp. Jerzy Zuchniewicz – 40 r.śm.

GRUPY PARAFIALNE

Krąg biblijny dla studentów

II i IV czwartek, godz. 20 - ks. Konrad

Koło Żywego Różańca

I niedz. miesiąca, godz. 16.00 - ks. proboszcz

Kręgi Domowego Kościoła

- spotkania formacyjne dla rodzin
 ks. Konrad i ks. Rafał

Grupa modlitewna św. O. Pio

- 1. poniedziałek miesiąca, godz. 19.00 - ks. Rafał

Niebiańskie nutki św. Łukasza (schola)

- piątek, godz. 18.30 - Edyta Budzyńska

Parafialny zespół Caritas

spotkania: I pn. miesiąca po Mszy św. o 18.00
 dyżury Caritas:
 wt. 16.30-18.00
 czw. 10.00-11.30

prezes - Barbara Tywonek

opiekun - ks. Konrad

Nr konta: 54 1240 2034 1111 0010 1985 5843

Grupa studencka

czw. godz. 20.00 - ks. Konrad

Schola studencka

niedz, godz. 18.30 - ks. Konrad Zawłocki

Ministranci młodszy - wtorek, godz. 18.30 - ks. Rafał i animator Kamil

Ministranci starsi - 1 i 3 piątek miesiąca, godz. 19.00 - ks. Rafał i animator Patryk

Lektorzy - raz w miesiącu - ks. Rafał

Grupa modlitewna św. O. Pio - 1. poniedziałek miesiąca, godz. 19.00 - ks. Rafał

Skauci Europy

(Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”)

dziewczynki 8 -12 lat: Dorota Kajak

Tel. 607 563 299; dorota.kajak@gmail.com

dziewczynki 12 -16 lat: Kasia Stachowska

tel. 669 230 300; ruda.kasia21@gmail.com

chłopcy 8 -12 lat: Andrzej Filipek

tel. 531 135 576; andrzejfilipek1996@gmail.com

chłopcy 12 - 16 lat: Paweł Dąbrowski tel. 737 461 218;

dabrowski.pawel.97@gmail.com

„Przyjaciele Oblubieńca”

środa godz. 19.00 - ks. Konrad

Wspólnota Ojców p.w. św. Józefa

I poniedziałek miesiąca godz. 19.30 - ks. Konrad

Msze święte w naszej parafii

NIEDZIELE

7.00, 8.30, 10.00

11.30 (z udziałem dzieci)

13.00, 16.00, 18.00

20.00 (studenci)

DNI POWSZEDNIE

7.00, 7.30, 18.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

piątek po Mszy św. wieczornej do godz. 21.00

niedziela - po Mszy św. o 20.00

KANCELARIA

poniedziałek - piątek: 16.00-17.30,

tel. 226641099; fax 226652626

dyżury:

ks. proboszcz: poniedziałek

ks. Rafał: wtorek i piątek

ks. Konrad: środa i czwartek

ks. JAN POPIEL - proboszcz, tel. 226651971, xjan@poczta.fm

ks. Rafał Łaskawski - wikariusz, tel. 226665263

ks. Konrad Zawłocki - wikariusz, tel. 226665264

ks. Grzegorz Mencil - rezydent, tel. 226665265

KONTO BUDOWY KOŚCIOŁA

31 1240 2034 1111 0000 0308 3439

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE

1. Dzisiejsza niedziela Ad Gentes to Dzień Modlitwy, Postu i Solidarności z Misjonarzami. Uczynimy osobisty, duchowy wysiłek, wspierając dzieło głoszenia Ewangelii aż po krańce ziemi. Po Mszy świętej będą zbierane także ofiary na wsparcie dzieł podejmowanych przez misjonarzy.

2. Przypominamy wiernym czwarte przykazanie kościelne, które w okresie Wielkiego Postu znajduje swoje najgłębsze wypełnienie: „Zachowywać nakazane posty i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, a w czasie Wielkiego Postu powstrzymać się od udziału w zabawach”.

3. Niech odpowiedzią na zaproszenie do wzmożonej modlitwy będzie nasz udział w wielkopostnych nabożeństwach:

* drogi krzyżowej w piątki o godz. 17.00, 18.30 i 20.00, oraz Gorzkich żali w niedzielę o godz. 17.00.

Przypominamy, że za każdorazowe pobożne odprawienie drogi krzyżowej przy 14 stacjach oraz za udział w Gorzkich żalach i po spełnieniu zwyczajnych warunków można uzyskać łaskę odpustu.

5. Tegoroczne rekolekcje wielkopostne rozpoczną się za dwa tygodnie 31 marca.

6. Dziś jeszcze zapraszamy na kolejne Rodzinne Świętowanie Niedzieli. Rozpocniemy je Mszą św. o godz. 11.30, po której odbędą się warsztaty w salce nad kaplicą. Będziemy własnoręcznie przygotowywać palmy wielkanocne.

7. We wtorek 19 marca przypada Uroczystość św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, patrona Kościoła.

8. W sobotę o godz. 18.00 Msza św. ku czci św. o. Pio. Po Mszy św. adoracja relikwii świętego. Można jeszcze składać intencje mszalne.

9. Zapraszamy osoby chętne i śpiewające lub grające do współprowadzenia śpiewów podczas Triduum Paschalnego. Pierwsza próba 18 marca (poniedziałek) o godz. 19.30 w salce parafialnej.

10. Za tydzień ofiary złożone na tacę będą przeznaczone na budowę naszej świątyni, a w szczególności na hydraulikę.

